

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1 zł. 80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 18 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 . 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

czymkolwiek domieszczeń Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowiny:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 . 4 .
cała wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego”
L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego” w Pasażu Haasmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego”.

Zatarg hiszpańsko-amerykański.

Waszyngton, 19 kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła w sprawie kubańskiej, większością 179 głosów przeciwko 155, rezolucję jednogłosem, z rezolucją uchwaloną przez Senat, jednakowoż z poprawką, polegającą na odrzuceniu ustępu, który orzeka uznanie niepodległości Kuby.

Waszyngton, 19 kwietnia. Odmowa uznania niepodległości Kuby, stanowiąca treść poprawki, przyjętej w Izbie reprezentantów, uczyniła niezbędnym przesłanie na nowo rezolucji Senatowi, dla ponownej nad nią debaty. Przesłanie nastąpiło niezwłocznie.

Waszyngton, 19 kwietnia. Senat nie zgodził się na przyjęcie do swej rezolucji poprawki, którą uchwaliła Izba reprezentantów.

Waszyngton, 19 kwietnia. Gdy Izbę reprezentantów zawiadomiono o rozstrzygnięciu senatu w kwestyi poprawki, uchwalonej przez Izbę, wniósł Dingley, ażeby Izba pozostała przy swej poprawce i zażądała konferencji z senatem.

Wniosek Bromwellsa, iżby zgodzić się na przyjęcie rezolucji senatu, bez poprawki, został odrzucony.

Wniosek Dingleya przyjęto bez głosowania.

Londyn 19 kwietnia. Biuro Reutersa dowiaduje się, iż ciało dyplomatyczne w Waszyngtonie na nowo zastanawia się nad tem, o ile byłoby właściwym uczynić Stanom Zjednoczonym nowe przedstawienie, dążące do pokojowego załatwienia zatargu z Hiszpanią. Uchwały powzięte w tej sprawie zostaną zresztą najpierw przedstawione do aprobaty właściwym rządowi.

Berlin 19 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* powątpiewa o prawdziwości rozszerzanej w Londynie pogłoski, jakoby przedstawiciele mocarstw europejskich mieli zająć w sporze hiszpańsko-amerykańskim stanowisko nieprzyjane wobec rządu Stanów Zjednoczonych. Gazeta zapewnia, że przynajmniej co się tyczy posła niemieckiego, twierdzenie to jest nieprawdziwe.

Madryt, 19 kwietnia. Z miast prowincjonalnych nadchodzą wieści o manifestacjach wrogich dla Amerykanów. Manifestacje odbywały się przed konsulatami amerykańskimi.

Kraków, 19 kwietnia. Po trzech głosowaniach wiceprezydentem m. Krakowa wybrany p. Karol Pieniążek.

W pierwszym głosowaniu zarówno p. Pieniążek, jak i Andrzej hr. Potocki otrzymali po 24 głosów; w drugim po 25 głosów, poczem hr. Potocki oświadczył zrzeczenie się na rzecz p. Pieniążka.

W ostatnim głosowaniu na 51 głosujących p. Pieniążek otrzymał 31, Potocki 12 głosów. Ośm kartek było białych.

Wiedeń, 19 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował sekretarzy sądowych w Czerniowcach Saltera i Dworskiego radcami sądu krajowego w Czerniowcach, a sędziego powiatowego w Nowym Targu Łobosa radcą sądu krajowego w charakterze przewodniczącego sądu powiatowego, z pozostawieniem w dotychczasowym miejscu służby.

Wiedeń, 19 kwietnia. Deputacja reprezentacji miejskiej m. Pragi, złożona z burmistrza dra Podlipnego, jego zastępcy dra Srba oraz radców miejskich dra Milde i Chudoby, została wczoraj przyjęta przez cesarza na ogólnej audyencji.

Dr. Podlipny, jako mówca deputacji, najpierw imieniem stolicy Czech wyraził monarsze podziękowanie za sankcję dla przynajmniej m. Pradze subwencji w wysokości 2 milionów zł. Następnie w imieniu zarówno stolicy, jak i ludności królestwa czeskiego wniósł do cesarza prośbę, ażeby spełniając oddawna żywione życzenie całego ludu czeskiego, raczył chociaż czasowo zamieszkać w Pradze lub też sprawić, aby jeden z członków domu panującego stale zamieszkał na zamku w Hradczynie. Burmistrz Podlipny prosił wreszcie cesarza, ażeby wydał polecenie bezpłatnego odstąpienia gruntów fortyfikacyjnych gminie m. Pragi.

Na tę mowę, wygłoszoną po czesku, cesarz odpowiedział również w języku czeskim następującymi słowami:

„Wyrażone mi wasze podziękowanie z zadowoleniem przyjmuję do wiadomości i zapewniam zarazem, iż z gorącym współudziałem śledzę wielkie zadania, których zrealizowanie ma na celu gmina miejska.

Rząd mój dążyć będzie do załatwienia sprawy przyznania dalszej subwencji na ten cel odpowiednio do finansowego położenia państwa, jakkolwiek znajduję, że nie jest właściwym, ażeby grunta fortyfikacyjne na Hradczynie przeszły bezpłatnie na własność miasta. W każdym razie polecę memu rządowi, ażeby w tej sprawie, dla której jestem z całą życzliwością, osiągnięte zostało słuszne, uwzględniające życzenia miasta porozumienie.

Co do życzenia, ażeby jeden z członków mojej rodziny mógł mieć stałą rezydencję w Pradze, widzę w niem wyraz uczuć dynastycznych królewskiej stolicy Pragi, który napelnia mnie radością — i chętnie życzenie to wezmę pod rozwagę”.

Następnie deputacja przedstawiła się prezydentowi ministrów hr. Thunowi, któremu zdała sprawę ze swej audyencji u cesarza i nadto przedłożyła dezyderata i zażalenia gminy m. Pragi. Ostatecznie udała się deputacja i do ministra skarbu Kaizla.

Wiedeń, 19 kwietnia. Drugi szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Szechen otrzymał godność radcy tajnego.

Wiedeń, 19 kwietnia. Rząd, jak wiadomo, jutro w środę, wnieśli do Rady państwa przedłożenia ugodowe. Stanowią one kompleks, złożony z 21 ustaw, które po części odnoszą się do spraw wspólnych, po części zaś do dalszej akcji walutowej.

Przedłożenia walutowe dotyczą przedewszystkiem wykupu pozostałych not państwowych i zastąpienia ich przez nowe znaki obiegowe.

Jak twierdzą, na miejsce znajdujących się jeszcze w obiegu 112 milionów zł. wprowadzone zostaną częściowo nowe banknoty, opiewające na sumę 10 koron, częściowo nowe monety srebrne. Nowe banknoty będą wypuszczone na sumę ogólną 160 milionów koron.

Nowe monety srebrne opiewać mają na sumę 5 koron każda i będą bite z mieszaniny 0.9 srebra i 0.1 miedzi. Będą one wielkości mniej więcej dawnych monet dwuguldenowych i odznaczać się mają artystycznym wykonaniem. Na jednej stronie monety znajdować się będzie popiersie monarchy, na drugiej orzeł cesarski, oznaczenie wartości i rok wybitcia. Napis dookoła orła brzmieć będzie w odpowiednim skróceniu, jak następuje: „Franciscus Josephus I., D. G. Imperator Austriae, Rex Bohemiae, Galliciae, Illyriae etc. et Apostolicus Rex Hungariae”. Gładki brzeg będzie nosił napis pogłębionymi literami: „Viribus unitis”.

Nowa srebrna moneta powyższego wzoru będzie bita ogółem na sumę 64 mil. koron, z czego 44,800.000 koron przypadnie na Austryę, a 19,200.000 koron na Węgry. Od bicia monet półkoronowych, które były przewidziane w pierwszej ustawie walutowej, rząd na razie postanowił się wstrzymać.

Wiedeń, 19 kwietnia. Minister skarbu Kaizl przyjął deputację listonoszów i służby pocztowej z petycją w sprawie polepszenia położenia finansowego służących na poczcie. Minister objaśnił, iż polepszenie ich pensyj jest zależnem od pertraktacji, będących obecnie w toku.

Grac, 19 kwietnia. Z Ilz donoszą: Do stronników niemieckiej partii chłopskiej, którzy powracali ze zgromadzenia w Gleichenbergu, strzelano z zasadki. Padło 8 strzałów. Kilka osób odniosło rany. Napad mieli urządzić przeciwnicy polityczni napadniętych.

Budapeszt, 19 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu ukonstytuowała się deputacja kwotowa. Koloman Szell został wybrany prezydentem, Max Falk referentem.

Budapeszt, 19 kwietnia. Franciszek Kossuth zaczął wczoraj odsiadywać karę trzydniowego aresztu za przekroczenie pojedynkowe.

Budapeszt, 19 kwietnia. Sąd przysięgłych uznał dziennikarza Izidora Zsiaka z Turocz-szent-Martona, winnym podburzania spehionego przez umieszczenie trzech artykułów w piśmie słowackim *Narodni Novini*. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia i 600 zł. kary pieniężnej.

Oedenburg, 19 kwietnia. W obecności duńskiego następcy tronu, jego małżonki i innych osób z rodziny, odbył się chrzest drugiego syna księcia Schaumburg-Lippe, który otrzymał imiona Krystiana Mikolaja. Ojcami chrzestnymi małego księcia byli: car Rosyi, król duński i inni.

Paryż, 19 kwietnia. Stwierdza się wiadomość, iż Zola zażądał wezwania do swej sprawy w charakterze świadka b. kapitana Dreyfusa. Zola chce, ażeby Dreyfusa przywieziono z Czarnej wyspy do Paryża.

W dzienniku *Siècle* mają się ukazać dzisiaj nowe rewelacje hr. Caselli.

Rzym 19 kwietnia. Garibaldeczyk Nicoloti, otrzymawszy francuski krzyż Legii honorowej, odesłał dekorację do Paryża, oświadczając, że nie może nosić tego odznaczenia, skoro rząd chce Zolę wykreślić z listy oficerów Legii honorowej.

Kair 19 kwietnia. Operacje przeciwko Derwiszom zastanowiono aż do końca lipca.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 19 kwietnia. Przy zamknięciu wczor. giełdy porannej. Alpejskie Towarzystwo górnicze 156.10, Węgierskie akcje kredytowe 373.25. Akcje anglo-austriackie 156.50. Akcje banku Union 295.50. Akcje kolei południowej 74.12. Losy tureckie 57.—. Akcje kolei państwowej 342.75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 296.50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.50. Akcje tytoniowe 129.50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.80. Akcje kolei Elbetal 257.—. Akcje banku dla krajów koronnych 222.50. 4-procentowa węgierska renta złota 120.80. Akcje banku związkowego 263.25. Węgierska renta papierowa 99.45. Kredytowe ziemskie 464.—. Kredyty 352.87. Rimamurania 252.—. Rubel papierowy 127.50. Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 19 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 353.12. Węgierskie akcje kredytowe 373.75. Anglobank 156.50. Bank związk. 263.—. Union 295.50. Laenderbank 222.75. Staatsbahn 342.60. Lombardy 74.25. Kol. Elbetal 256.50. Kol. póln. zach. 240.25. Tytoniowe 129.50. Rima Murania 251.50. Alpi 156.30. Renta na maj 101.95. Węg. renta koronowa 99.35. Losy tureckie 57.10. Marki (za 100) 58.91.

Berlin, 19 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 221.—. Staatsbahn 145.60. Lombardy —.—. Austr. złota renta 102.60. Austr. srebrna renta —.—. Węg. złota renta —.—. Disconto Comandit 195.80. Laura 184.75. Bochumer 210.25. Harpener 179.40. Kolej Ostpreussens 89.75. Kolej Mittelneer 94.80. Kolej Meridional 132.50. Kolej Henry 109.40. Renta włoska 91.60. Południowa 32.40. Mławka 80.90. Turki 113.25. Rosyjskie banknoty 216.50.

Wiedeń 19 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). Wczoraj wynikła nowa, silna zwyżka w pszenicy. Sprawozdania o wysokich zamknięciach tygodniowych, nadeszłe z zagranicy, tudzież niepomyślne widoki co do zatargu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, zaniepokoiły w wysokim stopniu kontrmę. W tym samym kierunku działać musiało ciągle zmniejszanie się ofert towaru gotowego na bliskie terminy. Rezultatem było zwiększenie się obrotu i żywy popyt na pokrycie tak, że kursa wszelkich terminów pszenicy wnet podniosły się znacznie ponad poziom kursów sobotnich. W dalszym ciągu, gdy ruch zwykły został poparty przez egzekutywne zakupna na pokrycie, pszenica uzyskała nowe awanse i w rezultacie osiągnęła najwyższe w tej kampanii stanowisko.

W pszenicy na wiosnę kursa obracały się pomiędzy 12.83 a 13.02 i 13. Pszenica na maj czerwiec osiągnęła 12.75 do 12.74 i 12.80, pszenica na jesień 9.94 i 10.02.

Dalej sprzedawano żyto na wiosnę po 9.14 do 9.15 i 9.17, żyto na jesień po 7.92 do 7.96, owies na maj czerwiec po 7.45 do 7.46, owies na jesień po 6.25 do 6.27, kukurydzę na maj czerwiec po 5.71 do 5.72. Owies na wiosnę notował po 7.46 do 7.48, kukurydza na lipiec sierpień 5.80 do 5.82.

W spirytusie przy wszechstronnej rezerwie brakło obrotów. Notowano nominalnie: 19.70 płacono 19.80 żądano.

Sprawy bieżące.

Lwów, 19 kwietnia.

Sprawa hiszpańsko-amerykańska, jakkolwiek powoli, posuwa się ciągle naprzód do nieuniknionej katastrofy.

Wczoraj żywo obradowano nad kwestyą kubańską w kongresie waszyngtońskim. Jak już objaśniliśmy, obie Izby kongresu muszą przyjąć jednogłosem rezolucję, jeśli rezultatem jej ma być czyn. W tym kierunku zrobiła krok naprzód Izba reprezentantów zgodziwszy się na rezolucję senatu, jednakowoż z pewną poprawką. Oto Izba nie chce teraz jeszcze uznać niepodległości Kuby. Ta poprawka stworzyła sęk, o który znowu zahaczyła się akcja obu Izb. Ale do usunięcia tej przeszkody Izby wzięły się rażno. Poprawka zaraz poszła do senatu — i napotkawszy tam opozycję, zaraz wróciła do Izby niższej.

Na razie między dwiema Izdami nie ma. Każda stoi przy swoim. Ale jutro zapewne nastąpi konferencja wspólna... Niewątpliwie znajdzie się jakiś *modus vivendi*. A wtedy, po przyjęciu zgodnej rezolucji, będziemy od wybuchu wojny tylko o krok...

Według informacji petersburskiego *Kraju* rozpatrzenie projektu rozszerzenia nauki języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego odłożono do jesieni.

Kuba.

I.

Dokładne oświetlenie międzynarodowego sporu, zwracającego w tej chwili uwagę całego świata, dokładne zbadanie przyczyn, wywołujących od lat 80 stałe powstanie na Kubie, nie jest łatwym zadaniem, gdyż informacje o stosunkach na wyspie są zawsze zabarwione stronniczo, w miarę tego, czy korzysta się ze źródeł angielsko-amerykańskich, czy też ze źródeł hiszpańsko-francuskich.

Bardzo łatwo jednak każdy poinformować się może, iż największa z Antyllów wyspa, leży w samym centrum wielkiej amerykańskiej Meditteranee, na przeciw delty Missisipi, to jest naprzeciw największej drogi wodnej, wiodącej do samego centrum Unii, że stolica Kuby, piękna i bogata Hawanna patrzy na ostatnie rubieże ładu na Florydzie, że wyspa, wielkości Królestwa Polskiego, zamyka zatokę meksykańską od morza Karabijskiego, że leży na drodze do Florydy i Yucatanu, i nie darmo nazywa się kluczem nowego świata.

I o tem nietrudno dowiedzieć się z każdego podręcznika geograficznego lub z byle jakiej encyklopedyi, że ludność tej wyspy, zdobytej przed 386 laty przez Diego Velasqueza, składa się dziś z miliona hiszpańskich Kreolów urodzonych na Kubie z ojca Hiszpana i matki Kubanki, murzynki lub przebiegłej; z jakich stu tysięcy rodowitych z ojca i matki Hiszpanów, blisko pół miliona kolorowych krajowców, złożonych ze sprowadzanych stale od trzystu lat z Afryki niewolników, negrów zwanych Morenosami, jeżeli byli czystej krwi hebanem, a Pardosami jeżeli są brązowi; mieszańcy zwani są mulaci. Od r. 1872 uznano już dzieci z niewolników urodzone za wolne, lecz dopiero w r. 1880 zniesiono niewolnictwo.

Oprócz tego żyje tam około 80 tysięcy sprowadzonych w ostatnich latach Kulisów, Chińczyków i około 40 tysięcy różnej narodowości: Jankesi, Niemcy, Francuzi. Do r. 1869 kościół katolicki był wyłącznie uznany, jako państwowy, obecnie tolerowane są inne wyznania i sekty amerykańskie Metodystów i Kwaków. Niegrowie pogrążeni w afrykańskim fetyzynie lub w obrzydliwym nanigwizmie, Kulisy w praktykach budyzmu.

Gospodarstwo przeważnie plantacyjne i pastwne spoczywało w ręku Kreolów i Hiszpanów. Plantatorzy posiadali około 4 tysięcy obszarów dworskich *haciendas de crianza*, 1400 plantacji cukrowej trzciny, 1000 plantacji kawy, t. z. *cafetelas*, 10.000 plantacji tytoniu t. z. *vegas* i przeszło 6000 gospodarstw pastwnych t. z. *patreros*, na których wypasano przeszło milion sztuk bydła rogatego i utrzymywano 200.000 sztuk koni.

Roczna produkcja wynosiła około pół miliona tonn cukru i 100.000 tonn melassy, 100.000 hektolitrów rumu, 200.000 pak tytoniu, 200 milionów cygar i 20 tysięcy centnarów metrycznych kawy. Wywóz roczny przedstawiał wartość około 80 milionów pesetów.

Budżet roczny wynosił około 40 milionów pesetów na potrzeby wyspy użytkowanych. Dróg żelaznych zbudowała Hiszpania około 2.000 kilometrów, szkół ludowych przeszło 1.000, kilka gimnazjów i 1 uniwersytet w Hawannie.

Administracja wyspy znajdowała się w ręku Hiszpanów a tylko mały procent Kreolów kubańskich brał w niej udział. Administracja była zawsze zła, nieudolna i przekupna.

To, co Turcy nazywają *baks ziszem*, Francuzi *pot-de-vin*, co my nazywamy *kubaniarstwem*, to szczególniejszym sposobem *Knbańczycy* nazywają *czekoladą*.

Otóż nie da się zaprzeczyć i sami Hiszpani temu już dziś nie przeczą, że na Kubie kwitnie *knbaniarstwo*.

El pais del Chocolate — la immoralidad en Cuba pod tym tytułem wyszła książka przed rokiem p. F. Mozeno. Rząd hiszpański przyznaje, że niestety *knbaniarstwo* podkopało Kubę, lecz w oficjalnej obronie swej administracji na Kubie w memoriale p. t. „*L'Espagne et Cuba, état politique et administratif de la grande Antille sous la domination espagnole*” rząd hiszpański tłumaczy to tem, że w administracji Kuby bierze udział ludność miejscowa, która *knbaniarstwo* uważa za narodowy obyczaj.

Nie chcemy tego dochodzić. Stwierdzić jednak musimy, że ta plaga kubańska tak dała się w znaki ludności miejscowej, że w tem dopatrywać należy istotnych powodów niezadowolenia z rządów hiszpańskich na Kubie i w tem leżą przyczyny ciągłych nieustających powstań na Kubie. Było ich nie mało.

W r. 1812 wybuchło pierwsze powstanie niewolników Negrów pod Aponte. Tysiące ofiar czarnych padło, nowe tłumy Negrów sprowadzono z Afryki do plantacji. W r. 1848, roku jubileuszowym

wszystkich rewolucyj na świecie, powstał ponownie niewolnicy negerscy na Kubie, znów 10.000 Negrów zginęło. Równocześnie poczęły się zaostrzać stosunki między Kreolami a Hiszpanami i Stany Zjednoczone zaczęły robić starania o odkupienie wyspy za 200 milionów dolarów od Hiszpanów.

Rokowania te spełzły na niczem.

W roku 1849 pułkownik White zebrał na Rhode-Island półtora tysiąca ochotników amerykańskich, którzy mieli iść na Kubę. Ekspedycya ta nie przysła do skutku.

Wtedy Jankesi założyli całkiem po formie stowarzyszenie, mające na celu „wyswobodzenie wyspy z jarzma hiszpańskiego” pod tyt.: „Junta promotora de los intereses politicos de Cuba” pod przewodnictwem generała Narcyza Lopez. Nadto wybierano tajne komitety rewolucyjne zwane: „Sawy” na wyspie. Lopez wyładował na Kubie w r. 1851, stoczył kilka zwycięskich potyczek z wojskami hiszpańskimi, ostatecznie został pojmany i 1go września 1851 r. w Hawannie stracony.

W roku 1854 Unia proklamowała na zebraniu posłów europejskich w Ostendzie, że gdy Hiszpania odrzuciła propozycję wykupna wyspy za 200 milion. dolarów, Stany Zjednoczone gotowe są przystąpić do zaboru wyspy siłą zbrojną.

Zamieszki domowe nie pozwoliły jednak Unii tego szlachetnego zamiaru dokonać. Po ukończeniu wojny domowej u siebie, zabrały się Stany Zjednoczone ponownie do buntowania Kreolów na wyspie, do tworzenia komitetów rewolucyjnych, junt etc. i doprowadziły w r. 1868 do słynnej 10-letniej wojny na Kubie. Stany Zjednoczone wtedy już dążyły stanowczo do aneksyi wyspy; wypuszczano z portów amerykańskich flobustry korsarskie przeciw Hiszpanom. Jeden z takich statków wpadł w ręce Hiszpanów, którzy go zniszczyli, a załogę rozstrzelali. Zanosilo się już wtedy z tego powodu na wojnę Unii z Hiszpanią, którą zażegnała konwencya w Waszyngtonie 13 listopada 1873. Marszałek Martinez Campos poczynił powstańcom kubańskim szereg ustępstw, głównych dowódców przekupił i wojnę zakończył w r. 1878 pokojem w Zanjon. Wprawdzie wzdragały się Kortezy zatwierdzić w całości warunki pacyfikacji, ostatecznie jednak nadano wyspie prawa polityczne.

W roku 1879 otrzymała wyspa prawo wyboru posłów do kortezów hiszpańskich. Wprowadzono ustawę o reprezentacji wyspy w kortezach hiszpańskich na podstawie wyborów bezpośrednich, opartych na cenzurze 25 pesetów podatku gruntowego i kwalifikacji osobistej urzędników i kupców. Na 50.000 mieszkańców przypadał jeden deputowany. Kuba wysłała 16 Hiszpanów i 8 Kreolczyków do kortezów. Wkrótce potem, 13 kwietnia 1880 zniesiono ostatecznie niewolnictwo na wyspie i tym sposobem starano się uczynić zadość cywilizacyjnym wymogom postępu i humanitarności.

Lecz właśnie ten akt był powodem dalszych niepokojów na wyspie. Plantatorzy wystąpili przeciw zniesieniu niewolnictwa, zażądali wynagrodzenia „indemnizacji za niewolnika”, zarobek robotników rolnych obniżył rentę gruntową plantatorów. Sprawdziło to ekonomiczną ruinę obszarników, siedzących na swych *haciendas de crianza* i wytworzyło znów mnóstwo egzystencyjnie niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy na wyspie.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Mianowania. Minister skarbu zamianował naczelnika urzędu mennicznego w Krakowie, Leonarda Lepszego, starszym menniczym.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Oskara Resicha z Jarosławia do Krakowa.

Wypadek p. Korytowskiego. Z Poznania donoszą pod d. 17 b. m. Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu ze Lwowa dr. Korytowski spadł z konia podczas przejażdżki we wsi Grochowisko. Ciężko rannego odwieziono do domu krewnych.

Próba jednego z największych organów lwowskich, znajdującego się w kościele OO. Bernardynów, który staraniem Rady m. Lwowa i prywatnych ofiarodawców odnowił znany organmistrz lwowski p. Żebrowski, odbędzie się dziś o godzinie 4½ popołudniu w obecności zaproszonych przez klasztor wybitnych osób ze świata muzycznego i obywatelskiego. Organ ten, dzieło rodaka naszego Głowińskiego z 17-go wieku, doprowadził obecnie p. Żebrowski do dawnej doskonałości.

Spis rozpraw, które sądowne będą w II kadencji Sądu przysięgłych we Lwowie: D. 20 kwietnia (środa), Łoziński Kirył o zbrodni kradzieży. — 20 kwietnia (środa), Słodka recte Mirska Katarzyna o zbrodni kradzieży. — 21 kwietnia (czwartek), Nazarko Petro i tow. o zbrodni z §. 125 u. k. — 22 kwietnia (piątek), Noga Proćko o zbrodni podpalenia z §. 106 u. k. — 23 kwietnia (sobota), Tkaczyk Anna o zbrodni usiłowanego dzieciobójstwa. — 23 kwietnia (sobota), Kurkiewicz Piotr o zbrodni zabójstwa z §. 140 u. k. — 25 kwietnia (poniedz.), Zatorski Tomasz i 3 tow. o zbrodni ciężkiego uszkodz. ciała z §. 152 u. k. — 26 kwietnia (wtorek), Ledwus Antonina i 1 tow. o zbrodni oszustwa i potwarzy z §§. 197 i 209 u. k. — 2 maja (poniedz.), Choma Ewa, o zbrodni dzieciobójstwa z §. 139 u. k. — 2 maja (poniedz.), Unicki Józef o zbrodni rabunku. — 3 maja (wtorek), Choma Feliks o zbrodni kradzieży. — 4 maja (środa), Kobyluch Fedko i tow. o zbrodni morderstwa z §. 134

u. k. — 9 maja (poniedz.), Kupicki Iuć, o zbrodni zabójstwa z §. 140. u. k. — 10 maja (wtorek), Wawrynów Jakób o zbrodni zabójstwa. — 11 maja (środa) Matys Wawrzyniec o zbrodni podpalenia z §. 169 u. k.

Ujęcie zbrodniarza. Dnia 28-go marca b. r. w Radomyślu nad Sanem dokonano potrójnej zbrodni na osobie młodej dziewczyny, córki tamtejszego właściciela, a to: gwałtu, rabunku i morderstwa. Sprawy, sądząc, że ofiara już nie żyje, rzucili ciało do wody, a sami umknęli. Woda podzielała orzeźwiająco na ofiarę zbrodni i dziewczyna ocalała. Tegoż dnia wieczorem żandarmerya aresztowała w Radomyślu Piotra Kowalca, towarzysza zaś zbrodni, Maksymilian Sinda, umknął przez okno i skokiem w San ocalał na razie swoją wolność. Trzy tygodnie szukano zbiega i dopiero wczoraj zdolano go ująć przy budowie domu na Bajkach l. 7, gdzie pracował, jako robotnik. Sprawę pochwycił agent policyjny Baziuk przy pomocy żandarmerii Preiznera i Kozłowskiego.

Fabrykantów aniołków wykryła dziś rano żandarmerya na Zamarstynowie w osobach Katarzyny Haliczankowskiej i Piotra Burnycha. Spółka ta prowadziła ohydny interes w ten sposób, że brali dzieci na wychowanie, następnie zaś usuwali je ze świata, wydając i nadal od interesowanych osób honorarya za utrzymanie dzieci. Nie ofiar zginęło w tej jaskini — dotychczas nie wiadomo, pewnem jest jednak, że w ten sposób w ostatnich dniach Katarzyna i Piotr usunęli ze świata dwoje dzieci, zwłoki zagrzebał i dziś nie chcą wyjawić miejsca, które przeznaczyli na cmentarz dla maleństwa. Policja jest już jednak na tropie tej całej sprawy, a śledztwo dalsze wykryje zapewne wiele innych szczegółów zbrodni.

Przejechanie. Wczoraj około 7-mej wieczorem ciężki wóz ładowny drzewem, jadąc z kolei ulicą Gródecką ku miastu, przejechał zarobnicę Jadwigę Prasol. Kola przeszyły jej przez obie nogi. Wezwano pogotowie Tow. ratunkowe, które po udzieleniu dożądanej pomocy, odwiozło ją do szpitala powszechnego. Wedle opinii lekarzy, P. wyszła z tej sprawy stosunkowo dość szczęśliwie, kolosalny ciężar wozu nie zламаł jej bowiem żadnej kości. Mimo tego jednak będzie musiała dłuższy czas pozostać w szpitalu.

Pielgrzymka polska z Galicji przyjęta została przez papieża Leona XIII. d. 13 bm. w Watykanie. Pielgrzymi galicyjscy, w liczbie kilkuset osób, zgromadzili się w kaplicy Sykstyńskiej. Leon XIII. wniesiony na „sedia gestatoria”, błogosławił ich, a następnie odprawił mszę.

Po mszy, ustawiono fotel na stopniach ołtarza.

Jeden z księży przewodniczących pielgrzymce, odczytał adres, na który jeden z prałatów papieskich odpowiedział. Na zakończenie Leon XIII. przemówił jeszcze osobno do Polaków. Ceremonia zakończyła się przypuszczeniem kilkudziesięciu osób do ucałowania stopy i ręki, przemczem Leon XIII. dla każdego miał życiwe słowo.

(n) **Koncert Nadiny Sławiańskiej.** „Słynna kapela wokalna” pod kierownictwem Nadiny Sławiańskiej, po kilkakrotnych usiłowaniach w latach ubiegłych, doczekała się nareszcie chwili, w której mogła się ukazać na estradzie we Lwowie. I nie zawiodła się w oczekiwaniach, bo sała miała pełną. Ale natomiast zawiedli się wszyscy, co oczekiwali prawdziwie artystycznego śpiewu a capella, bo właściwie cała produkcja, jakkolwiek bez zaprzeczenia oryginalna i ciekawa już choćby ze względów etnograficznych, ze sztuką poważną mało co ma wspólnego i kwalifikuje się w najlepszym razie na tak zwane u nas „wieczornice”. Z tego punktu sądzona, zasługuje na ocenę dość pochlebną, ma bowiem i niezwykle głosy, między innymi np. fenomenalnego basistę i jest ześpiewaną bardzo dobrze a w repertuarze piosenek ludowych niewyczerpaną. Ale poza tem, słuchacz o pewnych szlachetniejszych aspiracjach, nie znajdzie tu nic interesującego, bo szczegóły wykonania są dość prymitywne, niewykończone, chór nierzadko wykracza przeciw czystości intonacji, a całość robi wrażenie monotonii. Nawet to ześpiewanie ma w sobie akuratność maszynową, pozbawioną indywidualności, ciepła i życia. Posłuchawszy połowę takiego koncertu jak wczoraj, ma się zupełnie dość tego śpiewu i nie pragnie się go więcej.

Nowa opera. Przedsiębiorca teatralny Sonzogno, pragnąc wynagrodzić publiczności medyolańskiej bardzo nieurozmaicony repertuar tegoroczny, pod koniec już sezonu wystawił nową operę młodego kompozytora Fernando le Borne p. t. „Hedda”. Powodzenie było dobre, choć nie entuzjastyczne. Le Borne jest Belgijczykiem, autorem kilku symfonij i opery „Dafnis i Chloe”, wystawionej w Brukselli. Ostatnim utworem w Medyolanie dyrygował sam kompozytor; rolę tytułową odtworzyła pani Garnier z paryskiej opery komicznej. Treść libretta zaczerpnięta jest z norweskich „sag”.

Egzekucya Polaka w Ameryce. Z miasta St. Paul (Stan Minnesota) z Ameryki północnej donoszą: Stracono na szubienicy w tutejszym więzieniu Jana Mosika, 25-letniego Polaka, za zamordowanie w celu rabunku Niemca Jana C. Lemke. Skazany ostatnie godziny w więzieniu spędził w towarzystwie proboszcza parafii polskiej w St. Paul ks. Jażdżewskiego, który udzielił mu ostatnich pociech religijnych. Mosik żałował mocno za swą zbrodnię. Na miejsce egzekucyi towarzyszył mu także ks. Jażdżewski. Kroki jego były śmiałe, nie drżał i nie objawiał przerażenia. Złożono mu czarny kaptur na głowę i odbyto egzekucję.

Ojciec Mosika i dwie siostry odwiedzali go w więzieniu do końca.

Lwów na wystawie wiedeńskiej. P. inżynier magistratu Brunek powrócił już z Wiednia, dokąd się udawał w sprawie przygotowania i udekorowania miejsca na wystawie jubileuszowej, które zajmą majątki i tabele do naszego miasta się odnoszące. Z oględzin, dokonanych na miejscu, okazało się, że owe 66 metrów kwadratowych ściany i kilka kwadratowych metrów stołu, przeznaczonych dla miasta Lwowa, są idealne, istnieją tylko w powietrzu.

Owe ściany i stoły — jak się okazało, wyznaczone dla Lwowa, trzeba dopiero wytworzyć na przestrzeni w pawilonie do tego wskazanej.

P. Brunek zawarł tedy umowę z firmą Sandor Jaray, nadworny dekorator i dostawca, który też przygotowuje i stosownie przyozdobi miejsce, dla Lwowa przeznaczone, a zarazem zajmie się odpowiednim umieszczeniem okazów lwowskich.

Tabele, rysunki i opisy lwowskich urządzeń dobroczynnych, wygotowane przez urząd budowniczy i biura magistratu, zostaną już w przyszłym tygodniu wysłane do Wiednia, albowiem dnia 7 maja b. r. nastąpi uroczyste otwarcie wystawy.

Zabłotów, 18 kwietnia. Wskutek starań naszego starosty p. Zulaufa a dzięki osobistej interwencji prezesa naszej rady powiatowej p. Moysy u byłego namiestnika ks. Sanguszkę, powiat nasz otrzymał zapomogę w kwocie 3.000 zł. w. a. dla ulżenia nędzy dotkniętych klęską nieurodzaju biedaków.

Zasłku takiego powiat nasz koniecznie potrzebował, bo głód rozpoczął już dzieło swego zniszczenia a epidemie tyfusów w poszczególnych gminach są jego następstwem. Toż do szeregu usług, oddanych powiatowi przez p. Moysę, nowa przybyła, za którą szczere należy mu się uznanie.

Po spokoju wielkopostnym towarzyski ruch naszej okolicy ożywił się w święta Wielkanocne — a skoncentrował w Rudnikach w gościnnym dworze państwa Moysów. Do stu osób przez dwa dni bawiło się tam nadzwyczaj ohecho. Szczególniej przyjemnym epizodem dwudniowej zabawy był teatr amatorski. Odegrano wyborne dwie komedijki „Przyjaciół męża“ i „Jeden króć“.

Pokasani. W Manasterzu koło Kańczugi zdarzył się w Wielki piątek fatalny wypadek. Kot, jak się okazało wściekły, pokąsał pięcioro ludzi, a mianowicie trzech Cyganów (jest tam kolonia cygańska) i dwoje innych ludzi.

Jak szybkim jest rozwój niektórych miast na Śląsku pruskim, tego dowodem Królewska Huta. O Królewskiej Hucie n. p. jeszcze nie ma wcale ani wzmianki w roku 1847; w dwa lata potem rozpoczęto budowę kościoła, poświęconego w r. 1852, w roku 1857 liczyła parafia włączona z Brzezina, Chropaczowem, Hajukami, Łagiewnikami, Lipinami i Świętochłowicami 1761 katolików, 461 protestantów i 800 żydów, razem więc 2.972 ludzi. Dziś miasto samo liczy przeszło 50.000 mieszkańców, a prócz tego każda z wymienionych miejscowości, tworzących po większej części własne parafie, po kilka i kilkanaście tysięcy.

Kobiety w męskim stroju. Jak donoszą paryskie gazety, dziesięć kobiet w Paryżu i na prowincyi otrzymało pozwolenie noszenia męskich sukien. Do nich należą: pewna zameżna artystka paryska, pewna malarka szyldów, pewna kierowniczka większego zakładu typograficznego i inne damy, którym udało się przekonać prefekta policji o tem, że one wskutek jakichś okoliczności są zmuszone zamienić swą kobiecą odzież na męską. Pani Dielaphont, zajmująca się archeologią, już dawno otrzymała pozwolenie noszenia męskiego kostiumu; pozwolenia tego łatwo jej udzielono w uznaniu za te przysługi, które wyświadczyła państwu. Archeologię wzbogaciła ta dama odkryciem ruin świątyni Daryusza, za co znakomitej badaczce

dano wstęgę legii honorowej. Pani Dielaphont zamawia sobie odzież u tego samego krawca, który ubiera jej męża. Pomimo niezwykłego kostiumu Francuzka ta odznacza się czysto kobiecą gracyą i pięknoscią. Jej salon, w którym się gromadzi elita uczonego świata paryskiego, jest jednym z najbar dziej ożywionych i interesujących salonów w Paryżu. Ekscentryczny gust pani Dielaphont nie jest u znakomitych Francuzek wyjątkowym, bo jeszcze dawniej używały męskiego stroju artystka Rosa Bonheur i powieściopisarka George Sand.

Laura i Petrarka. W dniu 6 b. m. upłynęło 550 lat od śmierci nadobnej Laury, wslawionej sonetami Petrarki. Poznał on ją 6 kwietnia 1327 r. w kościele w Avignon i od razu zapłonął ku niej miłością namiętną. Francesco Petrarka był podówczas kapłanem kardynała Giovanna Colonna, 23-letnim młodzieńcem, znanym z wytworności i rozumu na dworze papieskim w Avinionie, Laura 18-letnią kobietą, poślubioną już od dwóch lat bogatemu patrycyuszowi, Hugonowi de Sade, córką Rudiberta de Naves. Idealna bogdanka Petrarki miała ze swym mężem jedenaścioro dzieci, była rządzoną gospodynią, mało inteligentną kobietą, bez żadnych zgoda polotów, nie zdolną nawet ocenić zapalów piecy, które jej jednak pochlebiali, jakkolwiek uczuć tych nie dzieliła. Całym jej wdziękiem i powabem była niezwykła, anielska uroda: jasnowłose sploty, oczy fioletowe, szyja labędzia, usta jak korale i kibiś wiotka. Poeta poświęcił tym wdziękowi 400 niezrównanych sonetów, co rok, w rocznicę spotkania, przelewał wspomnienia i uczucia na papier. Dziwnym zbiegiem okoliczności, Laura de Sade zmarła 6 kwietnia w dwadzieścia jeden lat po pierwszym spotkaniu (1348 r.). Na śmierć jej napisał Petrarka 100 sonetów; we wszystkich przebiega słodka tęsknota i skarga. Uczucie to było wolnem od wszelkiej ziemskiej namiętności. Laura, niezbyt szczęśliwa w pożyciu małżeńskim, zajęta była wciąż dziećmi, kłopotami domowymi, a przytem troską o utrzymanie wdzięków, przesiadywała przed lustrem całemi godzinami, lubując się odbiciem swych rysów w zwierciadle. Petrarka widywał ją rzadko, zdaje się nawet, że ani razu nie przekroczył progu jej domu.

Juanerillo, toreador, ulubieniec publiczności w Barcelonie, padł niedawno śmiertelnie ranienny w walce z bykiem na arenie.

Nowy środek znieczulający. Dwaj badacze niemieccy pp. Einhorn i Heinz, odkryli nowy środek znieczulający, któremu nadali nazwę ortoformu. Substancja ta należy do grupy chemicznej eterów aromatycznych; jest to proszek biały, krystaliczny, lekki, nie posiada smaku ani zapachu, rozpuszczalność jego mała, ztąd działanie powolne, ale natomiast wpływ trwały. Ortoform, w połączeniu z kwasami wytwarza sole rozpuszczalne, które również posiadają własność znieczulającą, ale w tej postaci nie można go używać jako środka na rany, albowiem kwas drażni. Ortoform, w proszku lub maści, stosowany był przez wynalazców w wypadkach oparzenia i w przeciagu kilku minut usuwał ból na całe godziny. Ponieważ nie zawiera toksyn (własności trujących), z chwilą, kiedy jego wpływ znieczulający ustaje, stosowano świeżą dawkę z równem powodzeniem.

Taki sam skutek pomyślny osiągnęli pp. Einhorn i Heinz, stosując swój środek w wypadku raka w twarzy, który sprawiał pacjentowi takie straszne cierpienia, że go zupełnie snu pozbawiał; ranę rakowatą zasypanyo przez tydzień ortoformem w proszku, w ilości 50 gramów. Chory przestał cierpieć, a lekarstwo nie wywołało zgoda żadnych przypadłości. W wypadkach raka żółdaka stosowali wynalazcy po kilka gramowych dawek ortoformu w ciągu jednego dnia.

Nowy środek posiada również silne własności

antyseptyczne, które przyspieszają gojenie się ran. Na skórę zdrową, nienaruszoną, nie działa zupełnie. Obecnie dokonywane są w Monachium próby stosowania ortoformu, jako środka znieczulającego przy operacjach.

Wielkość i upadek. Nie często zdarza się spotykać dziedzica korony, pełniącego obowiązki woźnego. O fakcie podobnym opowiada p. Muru w czasopiśmie *Revue des Revues*. Płynąc w r. 1893 z Maryyli do Yokohamy, poznał dziwnie ubrane indywiduum o typie mongolskim; był to, jak się okazało, Koreańczyk i to nie pierwszy lepszy, lecz siostrzeniec ostatniego króla i jego prawy spadkobierca, nazwiskiem Lien-Tsi; lecz gdy król został zamordowany przez brata przyrodniego, siostrzeniec Lien-Tsi musiał uciekać przed podobnym losem. Wyruszył do Francji i po rozmaitych przypadkach otrzymał posadę woźnego w muzeum Guimet. Po kilkoletnim sprawowaniu tych obowiązków postanowił zbliżyć się do ojczyzny i czekać chwili stosownej dla objęcia tronu. Udał się w tym celu na pogranicza Chin, a stronniacy jego mieli go uwiadomić, kiedy może się ukazać w Korei. W pół roku potem p. Muru wyczytał w dziennikach, że niejaki Lien-Tsi próbował zamordować króla koreańskiego, na czele stu ludzi wtargnął do stolicy, rozprórzył już nawet straż przyboczną, lecz został pobity przez pułk przechodzący przypadkowo. Wszystkich powstańców schwytano lub zabito. Lien-Tsi, na swoje nieszczęście, nie zginął w tej bitwie. Zemsta króla gotowała mu śmierć straszną. Zamknięto go na placu w Seul, w wazkiej wieży, tak, iż nie mógł się wcale poruszać. Przez cały tydzień kat przychodził co rano i wylewał mu na głowę wapno nie gaszone; wreszcie po tygodniu król z całym dworem przybył przyjrzeć się torturom Lien-Tsi. Nadziano go powoli na szable, potem rozciągnięto na ziemi, zaprzężono do nóg i rąk po czwórce koni i rozszarpano. Tak skończył nieszczęśliwy woźny muzeum Guimet. Czy nie lepiej było mu pozostać woźnym?

Towarzystwo naturalnych nóg zawiązało się w Pekinie. Jak wiadomo, chińskie piękności odznaczają się małemi stopami, które matki od piątego roku u córek sztucznie, to jest bardzo boleśnie hodują, krępując ich wzrost. Matka, któraby tego nie robiła, uważana byłaby za wyrodną, a córka nie wyszłaby za mąż. Teraz pomienione Towarzystwo ma uwolnić dziewczęta od mąk i używać dla pici pięknej w Chinach życie „na większej stopie“.

Trudne zadanie. Ojciec: Powiadam panu profesorowi, że mój malec zakazuje pana z czasem na polu matematyki. Me do niej namiętność prawdziwą. Niech no pan profesor spojrzy, ot i teraz siedzi już od godziny i wciąż rachuje.

Profesor matematyki do chłopca: Jakie rozstrzygasz zadanie?

Chłopiec: Liczę, ile jeszcze dni pozostaje do wakacyj.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: We wtorek „Afrykanka“ opera w 5 akt. Mayerbeera.

We środę (po raz 1) „Wina“, sztuka w 3 akt. J. Hilberta; przekł. M. Szukiewiczza.

Nadina Slavianska, ze swoim chórem wokalnym wystąpi dziś, we wtorek, po raz drugi w sali Domu Narodnego. Program: 1. Chór z opery „Rusalka“ Dargomizskiego. 2. Pod bramą Kaługi. 3. Czarnooki młodzieniec. 4. Chowań pierścieni. 5. Pieśń młynarska. 6. Wańka kocha Tańkę. Część II. 1. Nad Wolgą. 2. O topolo, moja zielona topolo. 3. Czerwony Sarafan. 4. Deszcz pada, pieśń maloruska. 5. Kamarinskaia... Glinki. 6. Śnieżyca. Bilety są do nabycia w Księgarni Polskiej.

XIII.

— Bardzo ważna, bardzo ważna — powtarzał spokojnie ojciec pani Eleonory, gdy mu Edwardzki szczegółowo opowiedział swą ranną wizytę u hrabiego. — Rozumiem, iż jesteś w nad wyraz drastycznym położeniu i że nie wiesz, co właściwie robić. Ale robić coś potrzeba. Cóż ty mówisz, raczej myślisz — pytał — że ten Daniłowicz będzie tak głupim, iż nie ucieszy się z okoliczności, nagle robiącej z jego pasierba — magnata? Toż prawie nie możliwe!

— Masz babo redutę! — zaczął Edwardzki, a tu mu przerwała żona z największym zdziwieniem.

— Gdzież on tu redutę widzi? Ot, z nim takie gadanie.

— Nie irytuj się duszko! — podjął ojciec, muskając czarne wyszwarcowane rąsy, — jeśli twoja córka będzie tam — tu tylko ręką wskazał w kierunku zamku — to bądź co bądź jego zasługa.

— Moja myśl! Com się namordowała, nim napisał do tych Daniłowiczów.

— Bo niechże ojciec sam powie — wtrącił Edwardzki — ale teś mu znów przerwał.

— Naturalnie, naturalnie... Myśl była bardzo śmiała i bardzo niebezpieczna, ale się powiodła. Hrabia nietylko nie żywi do ciebie urazy, ale nawet...

— Hrabia, ale inni co powiedzą? Daniłowicz?

— Chryste Jezu! Przecie człowieka nie zabijają, chociaż... — Naturalnie! naturalnie... Otóż, jeśli chcesz, ja dalej rzecz biorę na siebie. Ja się z pania... jak? Irmą rozmówię. Jestem stary, łatwiej mi to przyjdzie i jej łatwiej...

(C. d. n.)

36)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Ach! jabym to zburzył, by w przyszłości słabym i głupim w głowie nie przewracało. Bo czyś słyszała, że ta hrabina Wiktorya to by zmarła z rozpacz, gdyby tego straszdyła nie zapisał jej stary stryj. Edwardzki mi opowiadał — tu ujął jej rękę, przycisnął do ust i kochał. — O! nie żałuj mateczko, że mi nie zostawisz miliona, a szczególnie, że mi nie zostawisz takiego grata. W powietrzebym go wysadził wydoskonalonym sposobem, by dalej nie mordował ludzi. Byłem tam i widziałem, co za siły potrzeba, ilu ludzi i inteligencji, by ożywić tego trupa, potrzebnego jedynie jednemu waryatowi.

— Waryatowi?

— Wszakże taki hrabia, odbudowujący w naszym wieku kosmopolityzmu, w sto lat po rewolucji francuskiej, w wieku pary, balonu, Renana i owych haseł, takiego trupa, jest czystym waryatem. Waryatem do pokazywania za pieniądze!

Matka milczała, krocząc wolniej. Nie była filozofką, ale te słowa syna mimo to podniecały jej myśli, za silne na jej kobiecą głowę. Dłaczegóż ten człowiek nie odziedziczył nic po ojcu, wzięwszy po nim fizyczne podobieństwo? Gdyby ten ojciec go teraz słyszał, może by porzucił świtające mu w mózgu plany? I lepiej by było dla nich wszystkich, szczególnie dla niej, z tem nieznośnem pytaniem w mózgu, co jej czynić wypadało.

W tem cudne, smętne „heinau“ dało się słyszeć z wieży zamkowej, codziennie o tej godzinie zwiastujące Roźniatynowi, że pan jego siadał do obiadu, mającego miejsce o szóstej wieczorem.

— Ha, ha, ha! — zawołał August, śmiejąc się śmiechem dziecięcym — poczytałbym sobie za zbrodnię, gdybym na tej wieży trzymał niewolnika, gwoili ogłaszania tłumom, co kiedy robię.

— Jest w tem przecież coś, coś, co wieje urokiem — wtrąciła matka.

— Dla mnie jest w tem tylko coś — przerwał z ogniem młodzieniec — co mi pozwala zrozumieć rewolucję francuską, coś, co mnie dziś obojętnego widza wzburza. Ot widzisz matko, tego starca tam w polu, rąbającego ten pień grubego drzewa. To kosztuje tysięcy takich prac wywołuje się to, co ci się zdaje wiać urokiem... I ten zbrodniarz — zawołał, wskazując na zamek — nie może skończyć, zaturbowany trwogą o swoje skarby. Ot! ufundować schronisko dla części tych zamordowanych starców, zamordowanych w imię ich fantazji i mrzonek, mordowanych od setek lat pokoleniami po pokoleniach. I nie masz uczciwego człowieka, któryby mu tę myśl podsunął, tę myśl, okupującą winy tych pogrzebanych w tej turmie podobno pokoleń jego przodków.

Matka umilkła, by nie podsycać dyskusyą zapala młodzieńczego syna. Ona nie rozniecała tego zapalu w nim, ale Daniłowicz, pamiętający swoje młode lata, upewniając, że każdy młody musi przejść przez ten ogień, który w swoim czasie stworzył zarazem wielkiego człowieka i wielkiego zbrodniarza Robespiera.

Była smutniejszą niż kiedykolwiek i taką się wydała ojcu pani Eleonory, który ją, jadąc w lekkim powoziku, minął.

Tygodnik przemysłowy.

Muzeum technologiczne we Lwowie.

Donieśliśmy swego czasu o uchwale, powziętej przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową, mocą której Izba postanowiła ku uczczeniu jubileuszu Najjaśniejszego Pana założyć we Lwowie „Muzeum technologiczne dla przemysłu rękodzielniczego imienia Franciszka Józefa” — i przeznaczyć na ten cel kwotę 20.000 zł.

Lwów posiada już od 20 przeszło lat Muzeum przemysłowe, umieszczone dotychczas w ratuszu, a mające wkrótce, dzięki szczerobliwości gal. Kasy Oszczędności, otrzymać własny gmach. To muzeum ma swoje specjalne przeznaczenie. Służy ono przede wszystkim artystycznej stronie rozwoju naszego przemysłu, jest nieustającą wystawą wzorów i wyrobów, jest na małą skalę tem, czem jest w Wiedniu wspaniałe i znakomite „Muzeum dla sztuki i przemysłu” na Stubenringu. Tak jak w Wiedniu przekonano się, iż potrzeba stworzyć analogiczną instytucję dla technicznej strony przemysłu, i powstała znakomita instytucja pod nazwą: „Technologisches Museum przemysłowe” (na Währingerstasse) — tak też i u nas od dłuższego czasu podnosiły się głosy, iż dla popierania technicznego postępu przemysłu konieczne coś uczynić należy. Były zdania, ażeby miejskie Muzeum przemysłowe u siebie dział technologiczny utworzyło — jednakowoż wobec ogromu zadania, wobec znanych korzyści, jakie przynosi specjalizacja pracy, racjonalniejszym jest utworzenie osobnej w tym celu instytucji.

Dlatego z najżywszą radością i szczerem uznaniem witamy zamiar lwowskiej Izby handlowej. A jakkolwiek kwota 20.000 zł. przez Izbę na ten cel przeznaczona, jest w stosunku do wielkości zadania bardzo drobna, nie wątpimy, że zwiększą się one odpowiednio zarówno zasiłkami innych krajowych instytucji i skarbu publicznego, jak i zwiększoną ofiarnością Izby.

Ażeby czytelników naszych lepiej ze sprawą zaznajomić, a różnicę między zamierzonym Muzeum a istniejącym miejskim Muzeum przemysłowym uwidatnić, podajemy główne postanowienia projektu.

Jako cel nowej instytucji wytknięto w projekcie systematyczne popieranie technicznej strony produkcji przemysłu rękodzielniczego.

Dla osiągnięcia tego celu rozwinię Muzeum swą czynność w następujących kierunkach:

1) Zaznajamiać będzie przemysłowców z każdym nowoczesnym technicznym postępowaniem przy zastosowaniu — używanych w poszczególnych przemysłach maszyn i przyrządów.

2) Szerzyć będzie wśród przemysłowców wiadomość o nowych wypróbowanych metodach produkcji.

3) Dostarczać względnie przedstawiać będzie przemysłowcom wzory surowców lub półfabrykatów, potrzebnych do rozwoju produkcji.

4) Pośredniczyć będzie przy akcyach, podjętych dla podniesienia drobnej produkcji rękodzielniczej przez państwo, kraj i inne czynniki publiczne lub prywatne.

5) Pośredniczyć będzie między przemysłowcami rękodzielniczymi z jednej a fabrykantami maszyn i przyrządów i dostawcami surowców i półfabrykatów z drugiej strony.

6) Udzielać będzie rady fachowej — jak niemniej wszelkiego rodzaju poparcia, odnoszącego się do postępu techniczno-rękodzielniczej produkcji przemysłu rękodzielniczego.

Do osiągnięcia powyższych celów służyć będą na razie:

1) Stała — jednak wedle zachodzącej potrzeby zmieniająca i uzupełniająca się pod względem szczegółów wystawa motorów, maszyn, przyrządów i narzędzi dla przemysłu rękodzielniczego.

(Motory i maszyny mogą być bądź to nabywane przez Muzeum, bądź też od fabrykantów wypożyczane).

2) Stała — pod względem szczegółów jednak ciągle zmieniająca się i uzupełniana wystawa surowców i półfabrykatów — wzorowych maszyn i narzędzi — środków dla podniesienia higieny przemysłowej — przyrządów dla unikania wypadków — chemikaliów, w przemyśle używanych, w końcu umysłowanie nowych wypróbowanych sposobów produkcji.

3) Odbywanie prób z surowcami, maszynami i przyrządami w celu skonstatowania korzyści przy produkcji z nich wynikającej, a to z własnej inicjatywy jak niemniej na wezwanie przemysłowców.

4) Założenie biura informacyjnego dla udzielania rady pod względem technicznym.

5) Założenie publicznej sali rysunkowej, połączonej z fachową biblioteką i czytelnią.

6) Urządzanie w miastach prowincjonalnych

specjalnych wystaw fachowych, połączonych z demonstrowaniem nowych przyrządów i maszyn.

7) Urządzanie kursów specjalnych i ćwiczeń dla pomocników i uczniów przemysłowych — połączonych z demonstrowaniem.

8) Pośredniczenie przy udzielaniu przyrzędów i środków pomocniczych z funduszy publicznych udzielanie pomocy przy pierwszem ich urządzaniu, — pośredniczenie przy rozszerzaniu środków naukowych dla naukowych zakładów przemysłowych, w końcu wypożyczanie modeli, przyrządów, książek etc., przemysłowcom nie mieszkającym we Lwowie.

9) Udzielanie premij i odszczególnień osobom pod względem postępu w produkcji przemysłowej i rękodzielniczej wysoce zasłużonym.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie jest jako założycielka wyłączną właścicielką Muzeum technologicznego dla przemysłu rękodzielniczego im. Franciszka Józefa, względnie jego funduszy i inwentarza.

Izba zarządza atoli Muzeum przez kuratoryę, która składa się:

a) z każdego z prezydenta, wiceprezydenta, prowizorycznego zastępcy i rewidenta kasy Izby. Dalej z 6 członków Izby, których plenum Izby wybiera, a to 2 z sekcji handlowej, 4 z sekcji przemysłowej.

Z tych ostatnich przynajmniej dwaj muszą reprezentować zawody rękodzielnicze;

b) z każdego z dyrektora szkoły przemysłowej we Lwowie;

c) z jednego reprezentanta Wydziału krajowego król. Galicji;

d) z trzech członków, delegowanych przez reprezentację m. Lwowa.

Prócz tego może Izba przyznać instytucjom lub korporacyom, które Muzeum technologiczne znaczącymi stałymi datkami zasilają, prawo mianowania jednego członka kuratoryi, jednak tylko na tak długo, jak długo trwa powyższa subwencja.

Wszyscy członkowie kuratoryi wybierani są na lat trzy.

Muzeum wchodzi w życie dnia 2 grudnia 1898, jako w dniu jubileuszu.

Opuściliśmy postanowienia szczegółowe, odnoszące się do zakresu działania i ustroju zarządu Muzeum — zależało nam bowiem głównie na przedstawieniu samej istoty projektowanej instytucji. Inicjatorowi założenia tego Muzeum p. prezydentowi Marchwickiemu — referentowi statutu p. wiceprezydentowi Piepes-Poratyńskiemu i wszystkim, którzy w Izbie sprawę tę poparli, należy się szczere a wdzięczne uznanie. Szczęść Boże!

Wiedeńska ankieta przemysłowa.

Znany austriacki *Export-Verein* przeprowadził na szeroką skalę ankietę, której celem jest zbadać stosunków produkcji i eksportu austriackich wyrobów przemysłowych. Ankieta podzielona była na dwie odrębne części. Przedewszystkiem zwoływano specjalne ankiety dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Złożone z fachowych przemysłowców i kupców, pracujących w każdej z ważniejszych gałęzi przemysłu austriackiego, rzuciły one wiele światła na te stosunki. Obrady ich zostały zebrane w specjalnych sprawozdaniach. Po dokonaniu tej części pracy — nastąpiły w dniach 14go i 15go b. m. dyskusje nad wynikami, we wspomnianych sprawozdaniach przedstawionymi, na podstawie osobnych referatów — a mianowicie: generalne sprawozdanie o wynikach ekspertyzy (referent A. Schwarz) — sprawa frachtów i komunikacji (ref. dr. E. Philippovich) — służba konsularna (ref. G. Schweinburg) — restytucje cłowe (ref. Czyżek) — wreszcie popieranie handlu (ref. dr. A. Dorn).

Do dwudniowej dyskusji i jej wyników powrócimy jeszcze — tu zaznaczymy tylko, że z wszystkich, co oświadczyli eksperci, z dat statystycznych, przez nich podanych, z całej zresztą dyskusji jedno niewątpliwie jest udowodnionem, że austriacki przemysł upada, że konkurencyjna jego siła coraz się zmniejsza, że go prześciga nietylko zagranica, ale i Węgry. I jeżeli wszystkie powołane do tego czynniki nie podejmą energicznej, świadomej celu akcji, jeżeli państwo nie wytknie sobie jasno pojętej polityki handlowo-przemysłowej i nie będzie jej z całą konsekwencją wykonywać — jeżeli cała administracja nie przejmie się tą myślą, iż zadaniem jej nie jest robić trudności, lecz przeciwnie ułatwiać wszelką przemysłową i w ogóle produkcyjną pracę — to w krótkim czasie Austria tak będzie przez innych oskrzydłona, iż niechybnie nastąpić musi ekonomiczna ruina.

Szczególniej zaś głośnie i powszechnie są skargi wszystkich powołanych do ankiety rzeczoznawców na postępowanie władz administracyjnych. Oto, co w tej mierze pisze Al. Dorn w artykule, w którym streszcza wybitne punkta ekspertyzy:

„Jako wielką wadliwość, której szkodliwe skutki nie dadzą się cyframi wyrazić, która jednak powszechnie uznana jest jako wielki na całym rozwoju ciężący ucisk, przedstawia się fakt, że ze strony ustawodawstwa i administracji praca przemysłowa nie spotyka się z tak życzliwym poparciem, do jakiego miałaby wszelkie prawo, jako jeden z naj-

ważniejszych czynników dobrobytu ludności. Nie tylko, że ustawodawcze ciała wraz z rządem centralnym zaledwie są skłonne do nakładania na przemysł coraz nowych ciężarów i pociągania w nadmiernym stopniu do pokrywania potrzeb państwa — ale i u władz wykonawczych, z którymi przemysłowiec bezpośrednio się styka, tylko wyjątkowo spostrzegać się daje gotowość do jakiegokolwiek poparcia. W ogóle dla każdego przedsiębiorstwa zaraz w stadium jego powstawania, jakoteż i następnie w czasie ruchu, nagromadza się tyle, przez władze wytworzonych a nie dających się uprawiedliwić trudności, że działalność przemysłowców dotkliwie na tem w swych wynikach cierpi.”

Jest to głos powszechny, z wszystkich krajów i z wszystkich gałęzi przemysłu podnoszony. A jest to tem smutniejsze, że zmiana na lepsze pod tym względem nie da się żadną ustawą, żadnem rozporządzeniem od razu osiągnąć — bo tu idzie o ducha, przenikającego całą administrację. Musi wiele starego *Zopfu* zagać — musi nowe pokolenie, przejęte duchem, którego dotąd daremnie byś w austriackiej administracji szukał, zasiąść za biurkami, od ministeryalnych zacząwszy, jeżeli ma w tym względzie nastąpić zmiana na lepsze. Dotąd jeszcze niestety zawsze są prawdziwe słowa, przez reprezentanta wielkiej spółki przemysłowej do pewnego ministra wypowiedziane: „Eksceleńcy! popelniliśmy tę zbrodnię, że założyliśmy zyskowne przedsiębiorstwo — i za tę zbrodnię ponosimy karę”. To się musi zmienić, jeżeli cały przemysł austriacki nie ma dojść do ruiny.

Wędrownie wystawy przemysłu domowego.

Już niejednokrotnie poruszono myśl, aby wyroby krajowe, które dotąd skupiały się tylko w bazarach we Lwowie i Krakowie, tudzież na lwowskiej wystawie Tow. zachęty przemysłu krajowego, szerzej publiczności, zamieszkalej na prowincyi, mogły być przystępne.

Przemysł nasz, który do niedawna dyletanckie tylko stawiał kroki, nie mógł wprawdzie wchodzić w szranki z przemysłem zachodu, dlatego występowanie jego było nieśmiałe, a prowadzony w kierunku więcej etnograficznym, niż ekonomicznym, oraz więcej amatorsko, niż handlowo, może i słusznie obawiał się występować w formie oficjalnej i wolał odczekać, aż większe doświadczenia etecznicze z jednej, a oswajenie się publiczności z wyrobami krajowymi z drugiej strony utoruje mu uznanie i zbyt, który jest pierwszym warunkiem rozwoju przemysłu i jego powodzenia.

Jakie korzyści moralne i materyalne przynoszą wystawy, wogóle widzimy w Niemczech. W porze letniej nie ma prawie miasta, by z jakiegokolwiek gałęzi przemysłu wystawa nie była urządzoną i to nie kosztem osób prywatnych lub fabrykantów, lecz kosztem miejscowych czynników samorządu. A dzieje się to pomimo, że przemysł tamtejszy mniej takiego poparcia potrzebuje, bo i w kraju ma zbyt wyrobiony i znaczny eksport zagraniczny.

Takie czasowe wystawy mogłyby i naszemu przemysłowi niezmiernie oddać usługi. Próbowala ich Spółka produkcyjno-handlowa w Łańcucie ze swoimi wyrobami płóciennymi i sukienicznymi i źle na tem nie wyszła. Obecnie rozpoczęło Towarzystwo tkaczy w Glinianach cykl wystaw wędrownych przy współudziale bazaru lwowskiego, Tow. zach. przem. kraj. i Towarzystwa łańcuckiego, a początek zrobiło w Przemyślu.

Aby zapewnić wystawom takim dodatni rezultat, nie wystarczają dobre chęci wystawców, trzeba konieczne pewnej ofiarności i życzliwego poparcia osób miejscowych, pewnej zachęty i bodźca, bo walczymy dotąd z uprzedzeniem, które na długo jeszcze tworzyć będzie zaporę normalnego rozwoju naszego przemysłu.

Jeżeli w Przemyślu wystawa się udała, a zainteresowanie się ogółu nadzwyczaj było liczne, należy to zawdzięczyć przede wszystkim dyrekcyi tamtejszego Tow. zaliczkowego rolnego, która lokal na cel wystawy bezpłatnie odstąpiła a wystawę bardzo energicznie i skutecznie poparała. Dyrektorowi E. Kosibie należy się szczerza za to wdzięczność.

Z Przemyśla przenosi się wystawa do Czerniowca, gdzie pp. radca dworu Wislocki i redaktor *Gazety polskiej*, Kułakowski, oraz wiele innych wybitnych osobistości życzliwe poparcie dla sprawy tej przyrzekli i wyjednali już dla wystawy bezpłatny lokal w tamtejszym muzeum przemysłowym.

Miejmy nadzieję, że wystawy te przyczynią się do stworzenia stałego targu dla naszych wyrobów, tak w Galicji, jak i na Bukowinie i zapewnią im zbyt szeroki, który jest dla przemysłu pierwszym najniezbędniejszym warunkiem powodzenia i rozwoju.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.